

Ropa naftowa i polityka

9 listopada 2017

W czasie syryjskiej wojny domowej Rosja zaangażowała się militarnie po stronie izolowanego wówczas na arenie międzynarodowej legalnego rządu w Damaszku, dając w ten sposób tak bardzo potrzebną prezydentowi Assadowi pomocną dłoń, dzięki której był on w stanie uzyskać znaczną przewagę w konflikcie. Było to zupełnie nieprawdopodobne zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę że antyrządową opozycję wydatnie wspierały Stany Zjednoczone i Wielka Brytania.

Militarne zaangażowanie Rosji w Syrii pokazało coś czego społeczność międzynarodowa nie doświadczyła od momentu upadku Związku Radzieckiego; Rosja na nowo stała się potęgą militarną zdolną do globalnej reakcji. Moskwa będąc już wcześniej bliskim sojusznikiem Teheranu zaczęła się także zbliżać politycznie do członka NATO- Turcji, czyli państwa które ma do odegrania olbrzymią rolę w przyszłości światowego przemysłu naftowego, zwłaszcza w kontekście dostawy tego surowca z regionu Bliskiego Wschodu i morza Kaspijskiego do Europy. Dzięki temu wzmocnieniu uległa pozycja Federacji Rosyjskiej na Bliskim Wschodzie, czego tam brakowało tam przez ostatnie dwie dekady.

Obecnemu rządowi Turcji pod przewodnictwem prezydenta Erdogana udało się zgromadzić ogromne poparcie społeczne, co było widać po referendum przeprowadzonym na początku tego roku. Referendum to nadało prezydentowi kraju znacznie więcej uprawnień z zakresu kreowania polityki wewnętrznej niż dotychczas posiadał on w swoich rękach. W swojej najnowszej historii Turcja miewała okresy społecznych niepokojów, zwłaszcza w regionach południowych, gdzie znajdują się obecnie liczne skupiska ludności kurdyjskiej. Grupa bojowników o niepodległość znana jako PKK spustoszyła ten kraj ciągłymi atakami, znacząco wpływając na dynamikę życia społecznego w tym kraju.

Stany Zjednoczone, choć będące obecnie sojusznikiem Turcji, nie mają już tak jasnego stanowiska co do działających tam kurdyjskich ruchów niepodległościowych, ponieważ podobne są przez nich wspierane w Syrii i w Iraku. Obecny establishment rządzący w Turcji wydaje się być na coraz to mocniejszym kursie kolizyjnym z interesami Stanów Zjednoczonych i spogląda w stronę Rosji, co doprowadza do zawarcia ściślejszych stosunków z tym państwem które stanowczo sprzeciwia się ruchom secesjonistycznym w tym regionie i promuje autonomię zamiast pełnej niepodległości spornych regionów od państw narodowych w regionie. Rosja na przykład pośredniczyła ostatnio w negocjowaniu porozumienia pomiędzy syryjskimi Kurdami a legalnym rządem syryjskim, które dotyczyło kwestii związanych z dalszą walką z ISIS w regionie. To kluczowa zmiana, ponieważ Turcja która ma najmocniejsze siły wojskowe w regionie, przesuwając się zdecydowanie w stronę Rosji, zmniejszając tym samym możliwość bezpośredniego wpływu Stanów Zjednoczonych na sytuację na Bliskim Wschodzie.

Zbliżenie Turcji z Rosją niejako wymusiło na Arabii Saudyjskiej przyjęcie znacznie bardziej otwartego modelu polityki zagranicznej. Dokonało się to głównie rękami nowego księcia Mohammada bin Salmana, co pokazała jego ostatnia wizyta w Moskwie, która miała miejsce kilka tygodni po odlocie Trumpa z Rijadu. Nowy książę posiada obecnie znaczący wpływ na politykę wewnętrzną w kraju, piastując jednocześnie stanowisko ministra obrony. W trakcie swojej wizyty pokazał zamiar nawiązania bliższych stosunków politycznych nie tylko z Rosją, lecz także z Chinami, co znalazło mocne poparcie u jego ojca piastującego urząd króla w Rijadzie. To znacznie podważa system zorganizowanej protekcji, który pozwolił Waszyngtonowi zdominować ten region od końca lat 70 XX wieku. Do gry wkroczyły także Chiny, które już teraz są największymi nabywcami saudyjskiej ropy, zaczęły się obecnie mocno angażować dyplomatycznie w tych krajach, przekazując ogromne środki na znaczące inwestycje infrastrukturalne w całym regionie. Warto wspomnieć przy tym o inicjatywie Nowego

Jedwabnego Szlaku, który obejmuje kraje bogate w ropę naftową takie jak Arabia Saudyjska, Iran i wielu innych kluczowych graczy w całym regionie.

Nowo ustanowione związki dyplomatyczne pomiędzy Chinami, Rosją i Arabią Saudyjską, a także cały czas toczące się negocjacje Iranu, Rosji i Turcji odnośnie konfliktu w Syrii, odsuwają Stany Zjednoczone na bok w kontekście teatru działań politycznych w rejonie Bliskiego Wschodu. Te zmiany w geopolityce i polityce naftowej Bliskiego Wschodu są niezwykle fascynujące, ponieważ dzięki nim XXI wiek wydaje się być coraz to bardziej nieprzewidywalny, a obecne kłopoty w regionie sugerują istotne zmiany w regionie, gdzie mocniejsze kraje zaczynają patrzeć w stronę Moskwy i odchodzić od strefy wpływów Waszyngtonu. Nawet jeśli weźmiemy pod uwagę to że Turcja nadal pozostaje członkiem NATO, koniecznie trzeba będzie wziąć to pod uwagę że dąży ona do samowystarczalności i coraz bardziej otwiera się na Moskwę i Europę dzięki czemu znacząco ogranicza wpływy USA.

Z drugiej strony mamy Iran, który nadal pozostaje jednym z kluczowym producentów ropy naftowej na świecie, a przez swoje działania w Syrii, powoli się zbliża także do pozycji sił regionalnych takich jak Turcja. Rosja zaproponowała jakiś czas temu pomoc w mediacjach pomiędzy przedstawicielami Teheranu i Rijadu, jednak póki co nie doszło do bardziej znaczących kroków w tym temacie. Ewentualne nawiązanie współpracy pomiędzy Teheranem i Rijadem znacząco zmieniłoby scenę polityczną na Bliskim Wschodzie, ponieważ spowodowałoby to że dwa najpotężniejsze państwa produkujące ropę naftową odtąd działałby razem. Położyłoby to kres używaniu grup „proxy” w regionie, dodatkowo izolując przy tym Izrael. Mogłoby to jednak z drugiej strony doprowadzić do wzmocnienia amerykańskiego wsparcia dla zagrożonego takim scenariuszem Izraela, czyniąc sprawy w regionie jeszcze bardziej skomplikowanymi, a przyszłe konflikty jeszcze bardziej prawdopodobnymi.

Jednakże obecny establishment w Waszyngtonie przyjmuje zdecydowanie wrogie podejście w stosunku do Iranu, posuwając się nawet do negocjowania osiągnięć związanych z podpisaniem za czasów administracji Obamy porozumienia nuklearnego z Iranem, co stawia sojuszników Stanów Zjednoczonych na sprzecznych wobec siebie nawzajem pozycjach. Europejscy odpowiednicy (prócz Wielkiej Brytanii) niemalże od razu ostrzegły Trumpa by nie wycofywał się on z przyjętego wcześniej porozumienia, ponieważ zmusi w ten sposób Irańczyków do zaostrzenia swojego stanowiska w zakresie rozwoju programu nuklearnego i zdolności wojskowych. Iran będący istotną siłą militarną i drugim co do wielkości producentem ropy naftowej w regionie ma narzędzia do zdestabilizowania regionu za pomocą grup „proxy”, co by w żadnym stopniu nie było dla nikogo dobre.

Autorstwo: Ahmed Ashfaque

Źródło oryginalne: Qutnyti.wordpress.com

Tłumaczenie i źródło polskie: 3Droga.pl